

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolitego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fen. od dwulitego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należy do wszelki rabat ustaje.

O naukę religii.

Ważną sprawą nauki religii w szkołach ludowych zajmował się sejm pruski ponownie w ubiegłym tygodniu. Tym razem chodziło o naukę religii dla dzieci pochodzących z rodzin bezwyznaniowych. W imieniu narodowych liberalów stawili byli poseł, a obecnie wiceprezydent pruskiej komisji dr. Friedberg już dawniej wniosek, aby dzieci rodziców bezwyznaniowych nie były zmuszane, wbrew woli rodziców do brania udziału w nauce religii. Wnioskiem tym zajmowała się już kilkakrotnie komisja sejmowa, która zgodziła się ostatecznie na drogę pośrednią i to, aby dzieci w wieku przymusu szkolnego, nie należące do żadnego, uznanego przez państwo wyznania, były obowiązane wprawdzie brać udział w szkolnej nauce religii, ale z drugiej strony, aby mogły być zwalniane na prośby rodziców od tych godzin, które są poświęcone wykładowi katechizmu. Poza tem od obowiązku szkolnej nauki religii ma też zwalniać branie udziału przez dane dziecko w specjalnych wykładach religii, urządzanych za zezwoleniem odpowiedniej nadzorczej władzy szkolnej.

Nad tym wnioskiem toczyły się obecnie rozprawy, które jak zwykle w takich sprawach, były bardzo ożywione, lecz wobec różnicy zdań nie doprowadziły do żadnego rezultatu; za to wyłoniły się liczne inne wnioski, odpowiednio do stanowiska partii poszczególnych mówców.

W imieniu partii centrowej występował poseł Marx przeciwko dotychczas zastosowanej wobec dzieci rodziców bezwyznaniowych praktyce i dowodził, że w dotychczasowej formie odnośnej ustawy jest pełno braków i niedopowiedzeń. Tak np. wydarzało się, że po wsiach, gdzie nie było wykładu religii katolickiej, posyłano dzieci katolickie na wykłady religii ewangelickiej. O wychowaniu

dzieci powinni przede wszystkim decydować w pierwszym rzędzie rodzice i ich wola powinna być uszanowana. Przedłożona ustawa umożliwia zaprowadzenie w miejsce wykładów wyznaniowych, wykładów etyczno-religijno-historycznych. Stamtąd droga nie daleka do nauki religii rządowej. Mówca nie przeczy, że państwo posiada prawo kontroliowania nauki religii, ale państwo nie może mieć praw udzielania religii. Stosunki, jakie pod względem wychowania religii wytworzyły się, stały się dla wszystkich wyznań wprost niemożliwe i odnośne ustawy należy zmienić jak najprędzej. Dla tego centrum żąda, aby projekt prawa w sposób jednolity uregulował sprawę wychowania religijnego, włącznie ze sprawą wykładów religii w szkole.

Przeciwko zupełnemu zwolnieniu dzieci bezwyznaniowych z nauki religii przemawia w imieniu Koła polskiego ks. poseł Styczyński, w następujących słowach: Zupełnie usunąć wszelki wpływ religijny na dziecko ze szkoły jest rzeczą niemożliwą. Pomimo oporu rodziców bezwyznaniowych religia nieściłaby w sobie siły, że można się spodziewać, iż jeżeli nie u wszystkich, to przynajmniej u niektórych dzieci zapuści w duszy dziecka pierwotny, na którym znajdzie oparcie w późniejszym życiu. Także wobec przedłożonego nam wniosku kompromisowego komisji mamy poważne wątpliwości. Bardzo trudno odgraniczyć naukę katechizmową od nauki biblijnej. Największe wątpliwości atoli mamy przeciwko paragrafowi 2, przyznającemu administracji szkolnej prawo rozstrzygnięcia jakiej nauki religii w miejsce planem przewidzianej nauki dzieciom bezwyznaniowym udzielać należy? Prawo to przysługuje tylko Kościołowi i tylko Kościół może decydować, która nauka religii jest odpowiednią. Skutki tegoż państwu przyznanego prawa mogą być bardzo poważne i mogą doprowadzić do jeszcze intensywniejszego mieszania się państwa do kierownictwa nauki religii.

Jak zresztą będzie wyglądała ta zastępcza nauka religii? Może ona tylko opierać się na książkach wolnoreligijnych. Ale to, co w tych podręcznikach uważa się za religię, w rzeczywistości nie jest religią i nie może służyć za podstawę religijnego wykładu. Nauka na takiej podstawie nigdy nie może zastąpić nauki religii, dlatego, że podstawą każdej religii jest stosunek do żywego Boga.

Zresztą w razie ogólnego zaprowadzenia takiej nauki zastępczej grozi niebezpieczeństwo, że z czasem wogóle naukę religii się zniesie. Zwracamy uwagę na to, że nauki tej inaczej udzielałby nauczyciel katolicki, inaczej ewangelicki, inaczej dysydencki.

Zgadamy się zupełnie na wniosek centrowy, w którym się żąda razem z uregulowaniem kwestii dysydenckiej także równoczesnego uregulowania wyznaniowego wychowania dzieci, mianowicie w małżeństwach mieszanych.

Moji przyjaciele polityczni żądają przy tej sposobności także równoczesnego uregulowania nauki religii w naszych stronach ojczyźnych. (Wielka prawda! u Polaków). Frakcja narodowo-liberalna, stawiająca od lat wniosek w sprawie dysydenckiej, twierdzi, że walczy o wolność sumienia. Czemu też frakcja w równej i wytrwałej mierze nie umiunie się także za polskimi dziećmi? (Wielka prawda! na ławach polskich). U dysydenckich rozchodzi się o 700 dzieci, jak to stwierdził swego czasu hr. York w izbie panów; u nas rozchodzi się o setki tysięcy polskich dzieci (Słuchajcie na l. p.), na których sumienie wywiera się nacisk w niesłychany sposób. W obradach komisyjnych zastrzegali się rząd, jakoby w kwestii dysydenckiej miał zamiar wywierania nacisku na sumienie dzieci. Jeżeli administracja szkolna twierdzi, że nie ma zamiaru gwałcenia sumień i jeżeli to połączy z nauką religii w szkole naszych stron ojczyźnych, to musimy twierdzić, że pewien nacisk na sumienie

BEZWIEDNA ZBRODNIAR.

Powieść z angielskiego.

(122) (Ciąg dalszy)

— Mąż i żona są jednym ciałem... a pańska żona jest córką mojej siostry, mogę więc śmiało mówić „swego” krewnego — była oburkliwa odpowiedź. — Posładam tajemnicę, która jej blisko dotyczy. Czy chcesz okupić moje milczenie? Możesz je dostać za taką cenę.

— Nie, nie chcę. Mówiłem już to panu i jeszcze raz powtarzam, że nie pragnę bynajmniej wchodzić z nim w żadne targi. Tajemnica ta nie obchodzi mnie wcale.

— No, zobaczymy to jeszcze... Byłoby jednak lepiej, upewniając pana, gdybyś chciał ułożyć się ze mną.

Marek Drayton odmówił mu znowu stanowczo i na następnej stacyi wysiadł z wagonu z uczuciem trwogi i upokorzenia, jakiego przedtem nigdy w życiu nie doznawał. Marya opowiadała mu zawsze o swoim wujku, gdy wspomnieniem cofnęła się wypadkowo w ową epokę życia, jako o poczywim czczeni, o tyle dobrym zawsze dla niej, o ile mu odwaga, na to pozwalająca, i chroniącą ją ile możności od złośliwych napasli zony. A tu nawpół pijany ten włóczęga, ze swymi groźbami i niecniemi insynuacjami, nie zgadzał się zupełnie z wyobrażeniem, jakie sobie o panu Lockes wytworzył.

Nie spotkał się już więcej z owym jegomościem, który też nie próbował go ścigać, a śmiał się jedynie na głos widząc towarzysza swej podróży usuwającego się za wrota.

— Nie chce mieć do czynienia z mną! — zawo-

łał, wykrzykiując się. — Zobaczymy jeszcze, bratku, jak to będzie... A i lady Marya także?... Może jest za dumna, aby raczyła nawet poznać swych krawnych? Jasnemu wielmożna pani Drayton z Kingsbury-Chace!... Na Jowisza, wyborna to sprawa! Padnie mi może do nóg, aby utrzymać swoje stanowisko... A jeśli nie, to mam jeszcze lorda Merrion, jej lordowska moc i księcia ojca... doskonała sprawa! Całe stado dojnych krówek pod ręką!

Przez kilka minut siedział w milczeniu, patrząc w okno i rozmyślając nad tem wszystkim, a potem mruknął znowu:

— Którakolwiek z nich musi być niezwłocznie wydojona... Rozstałem się z ostatnim groszem, aby przejechać się wagonem pierwszej klasy, razem z nim... niech go licho porwie!... Byłem pewny, że poradzę z nim sobie... Czyżby już wiedział o wszystkim?... Ciekawym bardzo... Sądję jednak, że chyba nie. Musiał naprawdę podobnie zasłyszeć cośkolwiek i nie chce temu wierzyć... Poza to może wkrótce, że mnie nie kupi, gdy była jeszcze pora.

Pociąg zatrzymał się przed stacyą Wiktorya. Ujrzał tam Marka wsiadającego do doróżki i odjeżdżającego, bez oddania mu ukłonu. Potem wsunął obie ręce do kieszeni i wywinął je na wierzch. Pokazało się, że nie były one zupełnie puste, jak twierdził poprzednio. Po ścisłym obrachunku, znalazł się w nich jeszcze cały szyling.

— Są to ostatki — powiedział. — Należy przeto wyciągnąć z nich jak największą korzyść... Od kogo tu zacząć?... Czy iść do wiejskiego mieszkańca lorda Merrion, czy do jego klubu i wywołać go stamtąd?... A może zwrócić się nasamprzód do jego adwokatów? Znam ich przecie!... Szczęśliwy ten mój grosz ostatni zadecyduje ostatecznie... Jeżeli padnie wierzchem, pójdę do lorda Merrion, a jeżeli spodem, podążę do Temple.

Ukrył szyling w obu spojonych dłoniach i pętrzął nim kilka razy, a potem, rozwarłszy prawą rękę, przybliżył ją do otzu.

— A więc idę do Temple! — zawołał. — Połowa z was, moje wy najmilsze pieniądze, pójdzie na lekkie odwilenie gardła, a druga dostawi mię na miejsce mego przeznaczenia.

Zbliżył się do buletu z tak junacką miną, jak gdyby nie dwadzieścia pensów, ale setki funtów znajdowały się w jego kieszeni, i zawołał o kufel piwa, poczem z samotnymi sześciu pensami w ręku, wdrapał się do omnibusa, zdążającego ku wschodniej części miasta.

Ludzie nie wierzą w szczęście — mruczał do siebie, jadąc. — A coż to było, jeżeli nie szczęście... los, czy jak tam zresztą nazywają, co mnie zniknęło pewnego dnia twarz w twarz z tym człowiekiem i pozwoliło z tego i owego dociec całej prawdy?... Niktórzy nazwaliby to może Opatrznością. Ale ja, pomimo, że nie jestem pobożnym, nie sądzę jednak, aby Opatrzność chciała skierować się w moją stronę, chyba przeciwnie raczej... A teraz, panie Metcalf, zachnę od ciebie i zobaczę, co zechcesz mi ośkarżać w interesie swojego klienta. Dawnymi czasy bywałeś bardzo hojny, jak na prawnika.

Wysiadłszy z omnibusa, zmierzał wolno, przez Temple, do biura pana Metcalfa. Powiedziano mu tam, że pan naczelnik jest zajęty. Zgodził się czekać, prosząc tylko, aby prawnika zawiadomiono, że dzierżawca lorda Merrion pragnie widzieć się z nim koniecznie w ważnym interesie.

Po upływie pół godziny wezwano go do gabinetu adwokata. Pan Metcalf przyjął go, jak zazwyczaj, bardzo grzecznie, zapowiadając jednak z naciskiem, że czas jego jest bardzo drogi i że nie może go marnować na żadne błahe sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie wyrządzając szkód ani nie powodując strat. Przez skutecznych ataków lotniczych, nie było żadnego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela. Oddziały nieprzyjacielskie, nadchodzące z okolicy Wenecji, po pojawieniu się na widowni cofnęły się znowu z powrotem.

Ujęcia Piave.

Jeden z korespondentów wojennych pisze pod datą 15. listopada: Od dwóch dni jestem świadkiem walk nad częścią rzeki Piave, najbardziej na południe wysuniętą. Od odwrotu swego poza tę barykadę rzeczna Włochy wzmocnili znacznie swój opór i wszystkimi siłami usiłują powstrzymać dalszy pochód oddziałów, które przedostały się już na zachodni brzeg rzeki. Zwłaszcza naprzeciwko kolei, prowadzącej do San Dona di Piave zorganizowali nader zaciętą obronę. Liczne działa i minierki pracują tu przeciw zdobywającym metr za metrem teren oddziałom honwedów. Obronie włoskiej sprzyjały liczne przeszkody, jakie natura tu stworzyła. Cały ten teren jest jedną siecią setek żył wodnych. Poboczne ramię Piave, kanały i rowy dzieli ten obszar pochodu na niezliczone wyspy i wysepki i niesłychanie utrudniają posuwanie się wojsk. Wszystkie przejścia, nawet najmniejsze kładki, są zburzone. Tem więcej cenne są czyny wojsk, które raz postawiwszy nogę na brzegu zachodnim rzeki, usadowiły się tam natychmiast w przyczółku mostowym i odpięrajac stamtąd jeden kontratak po drugim, posuwały się dalej. Daremnie próbował nieprzyjaciel za pomocą wściekłego ognia na przeprawę na południe od San Dona di Piave przeszkodzić przekroczeniu rzeki. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszej nocy odesłano już 1000 jeńców napowrót poprzez rzekę.

Zdobycz we Włoszech.

(wtb.) Do ogromnego zysku przeszło 45 555 kw. km. w ziemi, zdobytych przez wojska sprzymierzonych od połowy lipca do połowy listopada, a więc w przeciągu 4 miesięcy, dochodzą olbrzymie liczby jeńców i dział zdobytych. Od 19. lipca do połowy listopada zabrano do niewoli 390 500 chłopów i zdobyto 3233 dział, nie wliczając w to jeńców, zabieranych w utarczkach, jakie prawie codziennie zachodzą. Materiał w zabranych karabinach maszynowych, minierkach i innych sprzętach wojennych dotychczas jeszcze niezliczony.

Walka napowietrzna.

(wtb.) W październiku utracili przeciwnicy w walce napowietrznej na wszystkich frontach 244 samolotów i 9 balonów na uwięzi. Straty po stronie niemieckiej wynoszą 67 samolotów i jeden balon. Z tych ostatnich pozostało 39 samolotów po za nieprzyjacielskimi liniami a 28 w kraju. Na front zachodni przypada z 244 straconych nieprzyjacielskich samolotów 201, z 67 niemieckich 53. Na froncie włoskim zestrzeliliśmy 35 nieprzyjacielskich a straciłmy 9 swoich.

Przyznanie francuskiej przewagi niemieckiej w strategicznym prowadzeniu wojny.

„Depeche de Toulouse” z dnia 2. listopada pisze: nie jest może za śmiałym twierdzeniem, że zdarzenia na froncie włoskim mogą zmienić zupełnie fizyonomię wojny. W Alpach Julijskich zaskoczenie, konieczny warunek wszelkich zwycięstw, umożliwiło zjednoczonym Niemcom i Austryjkom zniszczyć w czterech dniach dzieło dwuletniej waleczności i prawie ludzkich wysiłków. Od razu zastąpiła, ku zdziwieniu wszystkich pisarzy wojskowych i wszystkich generałów, włącznie nieprzyjacielskich, wojna ruchoma wojną w rowach. Ktoby jeszcze przed sześcioma tygodniami przypuszczał, że pod koniec roku 1917, tak twardego dla państw centralnych, ciężko podjąć inicjatywę operacji, wydarzą im, jak się wydawało, na zawsze przez państwa koalicji? Sprawiedliwość wobec wroga jest najpewniejszym środkiem przeciw powtórzeniu się naszych błędów. Niemcy conajmniej posiadają odwagę, co jest najwyższą cnotą wojenną. Ze państwom koalicyjnym nie przyszło nigdy na myśl, przyścisnąć Włochom silnie z pomocą, by skończyć raz na zawsze z Austryjkami, pobitymi po kolei przez Serbów, Rosyan i Włochów samych, to jest niezaprzeczonym dowodem, że strategii koalicji braknie daleki wzrok, i że słynna jedność frontowa zawsze tylko była oszukańczym frazesem. Odpowie się na to: w takim razie Niemcy przysliby Austryjkom wkrótce z pomocą. Jest to wprawdzie bardzo prawdą, podobnie, ale mogliby byli to tylko uczynić z wielkiem niebezpieczeństwem dla frontu przez nich osłabionego. Dziś za to pozwala im wyczerpanie na froncie wschodnim operować we Włoszech z bardzo małym ryzykiem.

Tak więc doszło do tego, że zajęcia w Friaul, gdzie bezwątpienia zanosi się na jedną z największych bitew wojny teraźniejszej i po wszelkie czasy, wskazują nam brutalnie zapomnianą prawdę, że będąc we wojnie, trzeba też pamiętać wojnę, dniem i nocą, i że najlepszą zdolnością sprytu ludzkiego jest, od czasu jak się ludzie wzajemnie zabijają, sprytnie.

Rozkaz na froncie rumuńskim.

Paryżki „Matin” pisze: U rządów ententy wywołuje niepokój fakt, że wskutek agitacji maksymalistów także na froncie rumuńskim czyni rozkład coraz większe postępy. Wskutek tego traci odcinek tego frontu wszelką wartość operacyjną.

Obsadzenie Jaffy przez Anglików.

(u) Londyn, 20 listopada. (Urzędowo.) Wojska angielskie obsadziły Jaffę (w Palestynie), nie napotkawszy żadnego oporu ze strony Turków, którzy cofają się w północnym kierunku.

Odparty atak na morzu.

(wtb.) Berlin, 17 listopada. (Urzędowo.) Po raz pierwszy od pierwszych miesięcy wojny próbowano 17 listopada rano znaczne angielskie siły morskie wtargnąć do niemieckiej zatoki. Przez nasze strażnice bezpieczeństwa została ich obecność już na linii Hornsriiff-Terschelling stwierdzona i natychmiastowym kontratakiem przez nasze okręty strażnicze zostały odparte. — Przez nasze łodzie podwodne zatopionych zostało świeżo 15.000 ton.

Zniwo łodzi podwodnych.

(wtb.) Berlin, 18 listopada. (Urzędowo.) W zachodniej części morza Śródziemnego doprowadziła radosna ochota atakowa naszych komendantów łodzi podwodnych do nowych sukcesów. Jedenaście parowców i 8 żaglowców, pojemności 36 000 ton reg. zostało zniszczonych. Wśród zatopionych statków były 2 parowce angielskie: „Alavi” (3627 ton) i „Cambria” (3403); ostatni miał ładunek 5000 ton rudy żelaznej i był w drodze do Anglii. Dalej zatopiony został włoski parowiec „Doris” (3979 ton), grecki parowiec „Despina G. Michalinos” (2815 ton), poza tem dwa głęboko naladowane transportowce i pięć włoskich żaglowców. Wszystkie zatopione statki były uzbrojone.

Szef sztabu admiralicyi

Sprawozdania niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 20 listopada. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Walka artylerii we Flandryi wzmogła się wczoraj po południu znacznie pomiędzy lasem Houthoulst a Zandvoorde i utrzymała się przez całą noc z niezminiejszą gwałtownością. Silny ogień niweczający spoczywał na polu walki pod Poelkapelle i Paschendale.

Także w Artois po obu stronach Scarpy pod Bullecourt i Queant ożywiła się akcja bojowa. Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze zostały w walce z bliską odparte.

Armia niemieckiego następcy tronu. Na północ od Soissons i na wschodnim brzegu Mozy wznosił się ogień wobec dni poprzednich. Po nim nastąpił atak francuskiego batalionu przeciw lasowi Chaume; takowy został z ciężkimi stratami i utraceniem jeńców odparty. Nasz ogień niweczający rozproszył jeszcze kilkakrotnie wczoraj przygotowanego się do powtórnych ataków nieprzyjaciela w jego pozycjach.

Przedsięwzięcia własnych oddziałów na północ i na wschód od Verdun miały powodzenie.

Na wschodzie żańnych większych akcji bojowych. Front macedoński. Na zachodnim brzegu Wardaru wtargnęły wojska bułgarskie do francuskich rowów i wzięły jeńców.

Front włoski. Silne kontrataki Włochów przeciwko zdobytym przez nas pozycjom na północnym stoku Monte Tomba doprowadziły wczoraj do zaciętych walk.

Nasz ogień artylerii i karabinów maszynowych przerzedził szeregi szturmującego gestemi kupami nieprzyjaciela. Piechota odrzuciła go w jego pozycje wyjścia. Silny ogień utrzymał się w tym odcinku bojowym.

Nad dolną Pławą nic nowego.

(wtb.) Główna kwatera, 21 listopada. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. We Flandryi ożywił się ogień od południa pod Dixmuidem i od lasu Houthoulst do Betselaere. Pomiędzy Poelkapelle a Paschendale przybrał i wczoraj znowu na wielkiej gwałtowności.

Po wzmószonym ogniu w kilku miejscach w Artois nastąpiły nieprzyjacielskie ataki wywiadowcze, które zostały odparte.

Pomiędzy Arras a St. Quentin rozpoczęła silna walka artylerii angielskie ataki, których głównym punktem wyjścia były drogi prowadzące pomiędzy Bapaume i Peronne na Cambrai; podczas gdy telem ich było przełamanie naszych pozycji w kierunku Cambrai, miały poboczne ataki, wykonane na północ i południe od głównego pola walki pod Riencourt i Vendhuille, lokalnie ograniczone cele. Pomiędzy Fontaine les Croisset i Riencourt nie mogli przeciwnik posunąć się po za nasze przednie linie.

W głównym ataku udało się nieprzyjacielowi pod osłoną licznych samochodów pancernych zwać na terenie. Nasze rezerwy uchwyciły go w tylnych po-

łożonych w strale bojowej miejscowości, pomiędzy niemi Graincourt i Marcoing, pozostały w rękach nieprzyjaciela. Część wbudowanego na pozycji materiału została stracona.

Na południe od Vendhuille złał się atak angielskiej brygady z wielkimi stratami.

Pod St. Quentin i na południe stąd wzmogła się chwilami walka artylerii i minerek. Atak Francuzów, który nastąpił wieczorem na północ od Alombourt, został odparty. Silny ogień w odcinku bojowym trwał do północy, potem osłabł, dziś rano rozpoczął się pod Riencourt znowu z wielką siłą.

Armia niemieckiego następcy tronu. Wzmószona akcja bojowa na północ-zachód od Pinon i na wschód od Craonne.

Na wschodnim brzegu Mozy ogień po odparciu francuskiego ataku w godzinach porannych w lesie Chaume za dnia nie ożywił się więcej.

Na wschodzie i na froncie macedońskim żadnych większych akcji bojowych.

Front włoski. Położenie jest bez zmiany.

Pierwszy gen. kwaterymistrz, Ludendorff.

Pierwszy polski prezes ministrów.

Zaproponowany przez Radę regencyjną na prezesa ministrów Jan Kucharzewski zostanie niewątpliwie przez władze okupacyjne niebawem zatwierdzony. W przewidywaniu tego zatwierdzenia złożył już p. Kucharzewski dotychczasowy swój urząd szefa sekcji szkół wyższych i referendarza Rady regencyjnej. Nowy polski mąż stanu liczy lat 41, należy do obozu umiarkowanych aktywistów i cieszy się wielką popularnością w kraju.

Sprawa polska w sejmie węgierskim.

(wtb.) Hr. Stefan Tisza zgłosił na najbliższe posiedzenie sejmku węgierskiego nagłą interpelację w sprawie polskiej.

Ustąpienie podsekretarza stanu Granzowa.

Podsekretarz stanu w urzędzie pocztowym Granzow podał się ze względów zdrowotnych do dymisji i ustępuje na 1. stycznia 1918. Jego następcą w urzędzie zostanie dyrektor Kobelt.

Zmiany w wyższych urzędach.

Sekretarz stanu dla spraw gospodarczych Rzeszy dr. Schwander zwolniony został z urzędu, a jego następcą zamianowany został podsekretarz stanu dla Alzacji - Lotaryngii baron v. Stein. — Radca legacyjny Wilheim v. Radowitz zamianowany został podsekretarzem stanu w kancelarii Rzeszy z tytułem upelnomocnionego ministra.

Zaprzeczenia.

Z miarodawczej strony donoszą: Obiegające w kraju pogłoski, jakoby z Rosją zawarte już zostało zawieszenie broni, nie mają najmniejszej podstawy.

„Nordd. Allg. Ztg.” donosi: Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że doniesienie biura Reutersa, według którego dowód środków żywności z Ameryki do Norwegii ma być dopuszczony tylko pod warunkiem ustąpienia pewnej ilości tonażu norweskiego na potrzeby Ameryki oraz pod warunkiem przerwania wszelkiego wywozu z Norwegii do Niemiec — nie jest zgodne z prawdą.

Szpiegostwo w Szwajcaryi.

Jeden z dzienników genewskich donosi o świeżo wykrytej w Bernie działalności szpiegowskiej, która bodaj że stanowi największą aferę szpiegowską wojny obecnej. Oskarżonych jest 5-iu Szwajcarów, którzy mieli dostarczać pewnemu, dotychczas niewymienionemu publicznie, państwu danych dla przygotowania działań wojennych przeciw Szwajcaryi. Na czele wykrytej organizacji szpiegowskiej stał pewien podoficer szwajcarski. Jeden z oskarżonych popełnił samobójstwo w więzieniu berneńskim.

Burzliwe manifestacje w Szwajcaryi.

O zaburzeniach w Zurychu dochodzą następujące szczegóły: Socjaliści zwołali wiec, na którym omawiana być miała rewolucja rosyjska. Zebrało się tyle osób, że w sali zabrakło miejsca, wskutek czego tłumy zalegały Helvetterplatz. O godz. 10 wieczorem ktoś postawił wniosek urządzenia demonstracji przed fabryką amunicji przy ulicy Centralnej. Około tysiąca osób udało się przed fabrykę i zażądało od dyrekcji natychmiastowego wstrzymania robot. Gdy żądaniu temu odmówiono, tłum począł kamieniami tłuc szyby w fabryce, wskutek czego dyrekcja kazala pogasić światła i rozpuścić robotników. Następnie tłum udał się przed drugą fabrykę amunicji, gdzie udało się dyrekcji nakłonić do zawieszenia pracy. Kilka dziesiąt osób przeważnie wyrostków, przystawano.

W sobotę powtórzyły się zaburzenia przed fabryką amunicji, gdzie trzymano przywódców

demonstracji w areszcie. Tu przyszło do ciężkich wykróżeń. Policja dobyła szablę i strzelała z rewolwerów. Na ulicach ustawiono barykady. Oddział karabinów maszynowych opróżnił plac śpiemni strzałami. O godz. 1 w nocy nastąpił spokój. Ofiara zaburzeń padła: 3 zabitych i 5 śmiertelnie rannych, z których jeden uległ ranom odniesionym; 18 osób leży ciężko rannych w szpitalu. Liczba lekko rannych podaje na 70. Około 100 osób aresztowano. W niedzielę sprowadzono wojsko. Wieczorem było znowu zbiegowisko przed odwachem, lecz do zaburzeń już nie przyszło. Zebrania publiczne i przemówienia wiecowa zostały w Zurychu zakazane.

Siraszne nieszczęście kolejowe.

(tu) Wedle „Russkoje Słowo“ nastąpiła na froncie rumuńskim straszna katastrofa kolejowa. Pomiędzy Paskani a Iskani zderzyły się dwa pociągi wojskowe, przyczem 500 żołnierzy miało utracić życie, a bardzo wielu otrzymało rany. Oba pociągi zapełnione były przeważnie rumuńskimi żołnierzami, wśród których znajdowali się także rosyjscy oficerowie.

Krwawe dni w Petersburgu.

Wedle „Dagens Nyter“ opowiadają do Sztokholmu z Rosji powracający Szwedzi, iż w ostatnich dniach płynęło w Petersburgu wiele krwi. Zwłaszcza tysiące kadełków zostało wymordowanych.

Kiereńskijski rezygnuje.

Według pierwszych bezpośrednich telegramów, które nadeszły po wznowieniu połączenia telegraficznego, Kiereńskijski oświadczył, iż nie obstaje on przy tem, by on oraz jego stronnicy musieli znajdować się za każdą cenę u steru rządu. Chętnie zgodzi on się na to, by najwyższa władza w kraju znajdowała się w przyszłości w ręku tymczasowego parlamentu i zjednoczonych organizacji demokratycznych. W Szwecji tłumaczą to sobie jako rezygnację byłego dyktatora Rosji, który widocznie albo zwątpił co do własnych wpływów w kraju, albo też czuje się zmęczonym.

Flota decydującym czynnikiem w Piotrogradzie.

Z Piotrogradu donoszą, iż przybyły tam dalsze części bałtyckiej floty rosyjskiej, które są obecnie najważniejszymi panami sytuacji w stolicy. Nikt nie może podjąć przeciwko nim żadnej akcji opozycyjnej, na większą skalę zakrojonej, bo marynarze przedstawiają dziś w Rosji prawdziwą potęgę. To też liczą się z nimi poważnie obie strony wojujące. Sympatyje marynarzy są jednak po stronie maksymalistów.

Kijów widownią walk domowych.

Do londyńskiego „Times“ donoszą z Piotrogradu, że Kijów od kilku już dni z rządu jest widownią nader zaciekłych walk ulicznych. Walki staczają się tam między stronnikami bolszewików a wojskami wiernymi Kiereńskiemu i rządowi tymczasowemu.

mu. Dotychczasowy wynik walk tych, które nie zostały jeszcze zakończone, jest ten, iż armia rządowa musiała się cofnąć i zadać wysłania dalszych wojsk pomocniczych.

Rosja pod kontrolą koalicji.

„Daily Telegraph“ utrzymuje, iż dyplomaci koalicji zdecydowali się do ogłoszenia formalnej kontroli nad Rosją. Będzie to kontrola przede wszystkim ekonomiczna, nie polityczna. Powierzono ją Japonii, która za zgodą i z polecenia swych sojuszników ma przejściowo zająć wszystkie najważniejsze porty rosyjskie na dalekim wschodzie. To samo zarządzenie ma zostać zastosowane do całej granicy rosyjsko-chińskiej.

Unieważnienie układów z ententą.

Dobrze zazwyczaj o stosunkach obecnych w Rosji informowany „Central News“ donosi z Petersburga pod dniem 15 bm., iż rząd obecny zawiesił przez proklamację wszystkie polityczno-wojskowe układy byłego rządu aż do czasu, w którym zbadane zostaną przez demokratyczne przedstawicielstwo narodu.

Z innego źródła donoszą, iż tajne układy między dawniejszym rządem rosyjskim a ententą, znajdujące się już w rękach obecnego rządu, który je ogłosi, skoro zostaną zbadane.

Zwycięstwo maksymalistów.

Reuter donosi z Petersburga: W piątek zajęli maksymaliści Gazyne. Sztab Kiereńskiego został aresztowany, on sam ułotnił się. Zarządzono jego aresztowanie. W niedzielę zaprzestano kroków nieprzyjacielskich. W Moskwie podpisano warunki, pod którymi tak zwana biała gwardya Kiereńskiego chce złożyć broń. Wydział publicznego ocalenia został rozwiązany. Socjaliści stawiają jako warunek swego wstąpienia do socjalistycznego gabinetu koalicyjnego pomiędzy innymi prawo kontroli nad wojskami w Petersburgu i Moskwie i nad robotnikami w całej Rosji. Nargłow, dawniejszy minister spraw zagranicznych, który traktaty zawarł z aliantami złożył w bezpiecznym miejscu, ukrywa się. Maksymaliści nakazali jego aresztowanie i wykrycie dokumentów.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Nowy minister spraw zagranicznych Trocki złożył wizytę ambasadorowi angielskiemu Buchananowi, nie został jednak przyjęty. Gazety rosyjskie uważają to za zerwanie stosunków Anglii z Rosją.

Zamordowanie ks. Sanguszki.

Dzienniki rosyjskie potwierdzają wiadomość o zamordowaniu przez zbuntowanych włóścian siedemdziesięcioletniego Romana ks. Sanguszki w majątku jego Sławucie.

Wysłanie jeńców z Moskwy.

Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg.“: Od soboty do poniedziałku wywożono, na rozkaz ministra wojny Wierchowskiego, wszystkich jeńców

wojennych, Niemców i Austriaków z okręgu moskiewskiego dalej na wschód. Rozkaz ministra był bardzo kategoriyczny i zaznaczał, że należy wysyłać nawet jeńców, zajętych w fabrykach, pracujących na potrzeby wojska, choćby nawet fabryki te miały być wskutek tego zamknięte.

Zamek w Rosji.

Ostatnie wiadomości z Rosji zaznaczały coraz wyraźniej, iż Kiereńskijski przegrał sprawę. Jak „Stokholms Tidningen“ donosi, przybył w sobotę, wieczorem do Sztokholmu sekretarz prywatny Kiereńskiego, któremu udało się na fałszywy paszport zbiedz z Rosji. I on potwierdza oświadczenia innych podróżnych, iż Kiereńskijski uciekł a bolszewicy są panami Petersburga. Opowiada dalej, iż nieprawda jest, jakoby Kornilow brał udział w walce, natomiast prawda, że Kaledin oświadczył krajami nad Donem. Kaledin pragnie oświadczyć Petersburg, dlatego obsadził kopalnie nad Donem, przez co wywiera wielki nacisk na cały ruch kolejowy w Rosji.

Ofiary wojny domowej w Rosji.

Wedle „Nowoje Słowo“ ofiara wojny domowej w listopadzie padła 1738 osób. Szkody, poczynione w budynkach, liczą się na miliony. Przez ogień artylerii zostały wartościowe gmachy do szczytu zburzone. Gazeta ostrzega obecną władzę rewolucyjną przed dalszym podobnym zniszczeniem.

Mikołaj Mikołajewicz u Kaledina.

Wiedeń: „Allgem. Ztg.“ donosi z Kopenhagi, iż wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przybył do kwatery hetmana kozaków Kaledina i ofiarował swoje usługi. Kaledin zamianował go wodzem wojsk kozackich i przyrzekł ustanowić go regentem oraz przywrócić monarchię, skoro mu się uda zwyciężyć bolszewików.

Zwołanie rosyjskiej konstytuancy.

Do pism holenderskich donoszą z Piotrogradu, że zwołanie wszechnarodowego zgromadzenia w Rosji zostało już postanowionem. Odnosne rozporządzenie nowego rządu opublikowano w organie Lenina „Prawda“, gdzie jako termin dla rozpoczęcia obrad konstytuancy podają dzień 25-go listopada. Lecz „Nowaja Żyźń“ wyraża wątpliwość, czy w tak krótkim czasie uda się maksymalistom przeprowadzić konieczną agitację, złączoną ze zwołaniem konstytuancy w tak obrzydliwym jak Rosja państwie, zaś konstytuanta bez udziału przedstawicieli całego narodu nie byłaby żadną konstytuanta. Głównie chodzi o udział w niej żołnierzy, znajdujących się dotąd na froncie oraz o zapewnienie udziału także dla tych, co dziś siedzą w więzieniach.

Dalszy ciąg wiadomości politycznych w arkuszu II-gim.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałędzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika“, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.



Zdrowie jest największym skarbem!

Polecam wszelkie artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Dla rodziników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mam własne laboratorium.

O łaskawy poparcie proszę

Bernard Pitsch,
naprzeciw stolarni Piuskiego

drogeryja ORLA — Racibórz,
Wielka Przemysłowa 31.
Telefon 282.

W Koźlu!
BANK LUDOWY

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9
przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczynając od jednej marki po

4% za czterocrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2% „ miesięcznym
3% „ tygodniowym

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godziny 8—12 przed południem i od 2—4 godz. po południu, w niedzielę od godz. 8—9 1/2, przed południem.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

w Raciborzu, ul. Panińska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3 1/2 procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10, po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dni powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

Bardzo tanio do nabycia depozytów, zapas starzy dla handlarzy i koportarow

Pocztówki polskie w wielkim wyborze!

100 kolor. broszurowo. . . 3.75 m.
100 kolor. błękit. . . 5.00 m.
100 kolor. świecących. . . 6.50 m.
100 kolor. świecących z stoc. 7.50 m.
100 kol. artyst. krakowsk. 7.50 m.
Wszystkie inne pocztówki, papier list, w tekturkach, ołówki, abrakant, do nabycia bardzo tanio. Adres: Pocztoznosnych 254 Poznań - Poznań.

**KSIAŻECZKI
MODLITEWNE
TAJEMNICE
ROZANCA SW.**

DALEJ
**:: KSIĄZKI ::
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLIKA
POLECAJA
NOWINY RACIBORSKIE
Racibórz-Ratibor.**

Ślisy chrestne
s polak napisami polecają
„Nowiny Raciborskie“

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę XXVI. po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Kolossan rozdz. I, wiersz 9-14.

Bracia! Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli jego w wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu w wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelką mocą, według możności jasności jego, we wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem. Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo syna umiłowania swego; w którym mamy odkupienie, przez krew jego odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział 24, wiersz 15-35.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojące na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a koby był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemennym i pierśmi karmiącym, w one dni. Prościez tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wiercie. Albowiem powstana fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otmci wam powiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjsie Syna człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utrapieniu onych dni, słońce się zaciemni, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą; a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uciąć się podobienstwa. Gdy już gałąz jego odmładza się i liście wypuszczą, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Za-

prawdę powiadam wam, iż nie przemienie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemienią, ale słowa Moje nie przemienią.

NAUKA.

Miasto święte Jeruzalem nie poznało Króla swego. Zapowiadany przez proroków, opisany w najdrobniejszych szczegółach, przyszedł w czasie właściwym do swoich, lecz „swoi Go nie przyjęli”. Zastępienie niezwykłe, występne, musiało być ukarane przez Wszechpotężnego Pana, który im przedtem udzielał światła w prorocत्वach. Zasłużona kara w straszny sposób miała się dokonać nie tylko na mieszkańcach, lecz i na murach Jeruzolimy. Przepowiedział to Zbawiciel, gdy przed Męką swoją, płacząc, zaznaczył, że nie zostanie w tem mieście kamień na kamieniu. Z przepowiednią tą połączył Zbawca prorocत्वo, dotyczące końca świata, które nam Kościół przypomina w dzisiejszej Ewangelii św., a zarazem wskazuje znaki, jakie poprzedzić miały ów dzień fatalny dla Jeruzolimy, oraz dzień straszny sądu Ostatecznego. Pierwsze prorocत्वo, zastosowane do Jeruzolimy, ziściło się. Stąd oczekujemy sprawdzenia się i tego drugiego, które jest ważniejsze od pierwszego, gdyż dotyczy szczęścia lub niedoli naszej wiecznej.

„Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem: kto czyta, niech rozumie.” Choć lud jerozolimski okazał się niewdzięcznym, Zbawiciel jednak daje mu dowody swej miłości, rzucił mu przestrożę, by, ujrzawszy zbezczeszczone świątynie Pańską, uciekał z miasta, aby nie został pogrzebanym w jego ruinach. Spustoszenie zapanowało na miejscu świętem, gdy na krótki czas przed zburzeniem świątyni niewielka liczba buntowników, opanowawszy świątynię, czyniła stad napady na ludność w mieście zostającą. Po upadku zaś miasta, na miejscu, gdzie Bóg prawdziwy przez kilka wieków hołdy synowskie odbierał od dzieci Izraela, wystawiono bałwana, któremu cześć nakazano oddawać. Po takich znakach nastąpiło całkowite zniszczenie świątyni, i sprawdziły się słowa Daniela proroka w całości: „Brzydkość spustoszenia będzie w świątyni i spustoszenie trwać będzie aż do końca” (Dan. IX, 27).

Brzydkość spustoszenia sprowadza do serca chrześcianina każdy grzech śmiertelny. „Zaiste — pisze św. Anzelm — gdybym widział z jednej strony szkaradę grzechu, a z drugiej przepaści piekielne i gdybym miał do wyboru jedno lub drugie, wołabym być pochłonięty przez piekielne odmęty, niż przyjąć grzech na duszę; wołabym bowiem być potępionym bez grzechu, aniżeli być zbawionym winnym grzechu.” Przejmijmyż się nienawiścią do grzechu śmiertelnego, i aby dusza nasza nie uległa brzydkości spustoszenia, słuchajmy rad Zbawiciela: „Tedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nie wraca brać sukni swojej”.

Choć miłując spustoszenia duchowego, niż niebezpieczeństwa do grzechu wiodącego, powinniśmy uciekać na górę; ucieczka bowiem bądź z miejsca, gdzie nas czeka okazywa grzechowa, bądź od osób, które nas do grzechu pociągają, — jest najskuteczniejszą środkami do uszczenia się tego nieszczęścia naszej duszy. Na osobności zaś, lub na miejscu bezpiecznym potrzeba się wnieść duchem ku Bogu przez modlitwę głęboką, jak nas król Dawid poucza: „Podniosłem oczy moje na górę, skąd mi przyjdzie pomoc” (Ps. CXX, 1). Akt ten z naszej strony powinien być dokonany szybko, z zapamiętaniem osobistych korzyści choćby największych: „niech nie zstępnie, aby co wziął z domu”. I nie tylko ciałem, ale nawet myślą, nawet sercem, czyli wolą, powinniśmy się oderwać zupełnie od tej ponęty grzechowej, która nam zagraża całkowitą, ruiną życia duchowego. „Nie oglądajmy się wstecz, nie żałujmy wcale tego, żeśmy nie zabrali pewnych rzeczy użytecznych w ucieczce, wiedzmy bowiem, że daleko łatwiej wyrwać się z niebezpieczeństwa nagłemu, nie obciążonemu żadną odzieżą, aniżeli pieknie okrytemu, w powrocie bowiem po szale leży niebezpieczeństwo i śmierć duszy.

„Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd ani będzie”. Już przed ruiną Jerozolimy wielki panował ucisk tak od zburzonego żydostwa, jak i ze strony gnębiących żołnierzy rzymskich. Przed końcem świata powstanie Antychryst, zwodzień, z całym szeregiem swoich zwolenników, którzy siłą i gwałtem narzucać będą światu fałszywe zasady. „Zaiste, ciężar dni onych tylko ei ocenia, którzy pojmują ciężar grzechu, a przezeń zdrady względem swego Mistrza dokonanej. Wobec tej chwili należy się nam uzbroić w puklerz miłości chrześcijańskiej, oraz zapewnić sobie opiekę naszego Wodza i Mistrza, który sprawi też, iż „dla wybranych będą skrócone dni one”. Albowiem wiernym jest Pan nasz, który nie pozwoli, abymy byli kuzeni ponad siły nasze! (I Kor. X, 13). „Będzie On miał wzgląd na naszą słabość, a gdy będzie widział, iż wiara nasza nie zniesie dłuższego prześladowania, skróci te dni ciężkie i my zostaniemy zwycięzcami” poucza święty Hieronim, jeśli tylko całą naszą wiarę i ufność w Nim złożymy.

Lecz największą z pokus, ciągnących do zdrady Mistrza, będą „fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy”. Będą to ludzie, którzy za cel wzięli sobie urgać Chrystusowi i odeń odciągać całe szeregi wiernych. Piakło całe powstanie i przyjdzie im z pomocą. „Czynić będą znaki wielkie i cuda”, bo szatan wszelkich wysiłków dołoży, roztoczy całą siłę omamiania, „iżby w tład zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani”.

Już na ruinach Jerozolimy zjawili się fałszywi prorocy, którzy wielką liczbę pociągali za sobą, podając się za Messyaszów. Powstaną oni podobnie i przy końcu świata; jedni z nich będą szerzyli błędy przeciwko wierze, drudzy kazić i psuć będą dobre obyczaje wiernych sług Chrystusowych. Heretycy, w których Kościół po wszystkie czasy miał swoich wrogów, powstaną w niezliczonym mnóstwie i prawdzie Bożej przeciwstawiają błęd swój. „Widząc szatan — pisze św. Cypryan — że przez założenie religii chrześcijańskiej bałwany zostały pokonane, świątynie pogańskie opuszczone, wynalazł herezję, którą się posługuje, żeby zniszczyć wiarę, podkopać prawdę, złamać jedność Kościoła.” Z drugiej zaś strony rodmuchując grzeszne żądze odrywać będzie od Chrystusa najlepsze działki Jego. Uzbierzmyż się w mocną wiarę, niech ten skarb drogi, jaki nam przekazali Ojcowie

Kościół, jako od Chrystusa pochodzący, pozostanie w nas nietykany, nienaruszony, a wtedy i całe piekło nie oderwie nas od Mistrza naszego, Prawdy przedwiecznej!

Po tych znakach nastąpi straszny, surowy Sąd Boży. Wtedy zjawi się i pociecha dla wybranych: „A na on czas się ukaze znak Syna człowieczego.” Przyjdzie Syn człowieczy — powiadają Ojcowie Kościoła, z Krzyżem, na którym dokonał odkupienia świata. Ujrzą ten znak wybrany Jego i ucieszą się, przeciwnie, wrogowie zatrwożą się, bo Krzyż, którym gardzili, który prześladowali, dzisiaj będzie ich sądził. W tym Krzyżu dzisiaj jest potęga, bo przez Krzyż Zbawiciel zdobył sobie władzę sądenia wszystkich narodów: „ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.” Ten krzyż okaże teraz złym ludziom, jak wielką była ich niewdzięczność, gdy za tyle Jego męki, za tyle strasznych upokorzeń nie odbierał od nich chwwały sobie należnej. On był źródłem i początkiem chwwały, łaski i wywyższenia ludzi, niechże teraz sam widok Jego potępi niewiernych: „tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi.

„Ukochajmyż krzyż ten za życia, znośmy chętnie wszystkie trudy i ciężary, byle się Chrystusa ukrzyżowanego nie zaprzec, a wtedy i w godzinę straszego sądu Krzyż nie smutek, nie boleść i przestrasz, lecz pociechę nam sprowadzi.

Lecz nie odkładajmy naszego nawrócenia do Krzyża. Jeśli Krzyż nas ma zbawić na sądzie i osłonić przed gniewem Sędziego, chwycmyż się Jego zaraz. Czas jest krótki, jutro może, już Go nie będziemy mieli, śmierć może przetnie naszą drogę i stawi nas przed Bogiem na sądzie szczegółowym, który jest wstępem do Sądu powszechnego.

Dlatego sam Zbawiciel nas przestrzega i podaje znaki, któreby nas utrzymywały przy cnotach i w miłości Boga: „od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąz jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato”. Chociażby dalekim był od nas sąd ostateczny, jednak bliskim jest sąd szczegółowy. Lata, słabość zdrowia, przypominają nam, że wkrótce nas Bóg powoła do siebie. Myślmyż częściej o tej strasznej chwili śmierci naszej. Sąd „weźmy sobie za zadanie — powiada św. Augustyn — ustawicznie czuwać nad sobą, wieść życie czyste i święte, aby nas dzień ostateczny nie zastał czył nieprzygotowanymi”. Tego czuwania od nas oczekuje Bóg. Dlatego bowiem „ukrył przed nami ostatnią godzinę naszego życia, abymy na nią zawsze byli przygotowani, abymy zawsze czuwać i jej oczekiwali” — poucza św. Grzegorz. Nie bądźmyż gnuśnymi i leniwymi wtedy, gdy Bóg nas przestrzega i od nas czynu wyczuje. Pamiętajmy, że słowa Pańskie, zapowiadające nam grozę sądu ostatecznego mogą się kiedyś sprawdzić na nas w smutny sposób, bo „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina” — poucza Pan Jezus. Ks. W. B.

POGRZEB KOŚCIUSZKI.

Biją razem wszystkie dzwony jak ludowe głosy, Jęczą, kwilą modlitwami, rwą się pod niebiosy, A nad nimi dzwon Zygmunta, żalostną górującą. Wszystko chlonie — a to niby Ojczyzna płacząca.

W cudzych stronach na tułactwie włócił żywot w boleści, Jasnovidza nie zwabiły uwodzące wieści,

Aż dopiero teraz wraca na ojezycie lany, Ale w trumnie, wraca w trumnie hetman ukochany.

Towarzysze już hetmana na ramionach niosą, Chyłą oczy, co żalostną zwilżyły się rosą, Dalej pany i kapłany, wojska jeno trocha, A hen z tyłu chmara chłopstwa — ta najgłośniejsz słońca.

Toć to dzieci są hetmańskie, szlochająz jak dzieci, W tłumie kosa raclawicka podniesiona świeci, To ich sztandar! w koło niego tłum jęząc wykrzyka: „Koso nasza! choć z daleka patrz na Naczelnika.”

O panowie, zróbcie miejsce, niech się zbliżą chłopci, Niech tę trumnę miłowaną ich łza szczerza skropi, Bo ten hetman nie holdował pysze i potędze, Bo on stawał w ich szeregu, chodząc w ich siermiedze.

I na Wawel między królów ponieśli hetmana, I rozwarła się świątynia złotem nabijana. U jej progu stanął Kmita i „co zacz on?” pyta, „Swój, swój, świętszy od waszecz, puszczaż mości Kmita.”

Zaruszały się posągi — królowie umarli Na kamiennych sarkofagach na dionach się wsparli, I ciekawie każdy patrzy, stare sny uścisza. I spojrzeniem wniebowziętem wita towarzysza.

Długobrody król nad innych wyżej z łoża wstaje I przemawia: „Ja król chłopków, rękę ci podaję, Wzdy obydwaj my uczcili zapomniane sługi, I kochali lud głębi, ja pierwszy — ty drugi!”

Ten, co z pługiem chodząc może w ubóstwie za młodo, Spoczął w króla katakumbie, hetman, król narodu: A gdy za nim drzwi zapani, rygle zasunęli, Chłopstwo wzniosło krzyk boleści: Och! już go zamknęli.

— Och, już wzięli Naczelnika, och, już ty nie naszy, Ciemność sklepień, blask pozłoty, serca nasze straszny; Tobie króle towarzystwem i pany w sobolach, Lepiej tobie z nami leżeć na zielonych polach.

Na zielonem czystym polu, na zielonej łące, Co dnia ptak by ciebie witał i słońce wschodzące, Śród upalów twej mogile cień dałyby Tetry, Z dobrą wieścią od Ojczyzny latałyby wiatry!

Kornel Ujejski.

Rys pierwszych wieków Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Ze wszystkich stron napływali do Smyrny wyznawcy Kościoła, ażeby błogosławieństwo od św. Ignacego otrzymać.

Dowiedziawszy się, że zamiarem jest chrześcijan w Rzymie oswoobdzić go i oszczędzić mu cierpień straszliwych, napisał ze Smyrny list do Rzymu, prosząc, żeby mu nie zamykano bramy do męczeńskiej śmierci. List ten jest wciężystym pomnikiem pobożności, miłości Bożej i radości, z jaką dażył św. Ignacy dla Imienia Chrystusa na śmierć męczeńską.

Oto brzmienie wiekopomnego listu św. Ignacego:

„Ignacy, również Theophorus nazwany, Kościołowi, który z łaski Ojca i Jedynego Jego Syna, Jezusa Chrystusa, miłosierdzia doznał; ukochanemu Kościołowi, który pragnie wszystkiego, co miłości Chrystusa przeciwnem nie jest; Kościołowi, władcy państwa rzymskiego; Kościołowi, godnemu

Boga, godnemu czci, godnemu nazwy zbawienia, godnemu chwwały, czystemu, miłosierdnemu, pełnemu światłości pod godłem Imienia Chrystusa, Syna Boga i wszystkim wyznawcom Jego, połączonym z sobą za sprawą Ducha świętego, pełnym łaski Bożej, oczyszczonym ze wszelkich bałwochwalczych naleciałości pokłon i radosne pozdrowienie w Chrystusie Panu!

Po długich modłach uzyskałem wreszcie to, czego gorąco pragnąłem, to jest: zobaczyć was własnymi oczyma. W kajdanach skuty dla Jezusa Chrystusa, uściskam was wkrótce, jeżeli Bóg pozwoli mi wyrwać do końca. Początek był szerszy i przy pomocy łaski Bożej dostąpię mego dziedzictwa bez przeszkody. Obawiam się tylko, żeby miłość wasza nie stała się dla mnie szkodziwą. Wasz zamiar łatwym jest do uskutecznienia, lecz mnie trudno będzie pozyskać Boga, jeżeli mnie oswoobdziecie. Nie ludziom, lecz Bogu pragnę się podobać, tak jak wy Jemu upodobanymi jesteście. Nie tak łatwo znajdę równie piękną sposobność osiągnięcia Boga i podobania się Jemu, gdy wy wasz pobożny zamiar doprowadzicie do skutku.

Wkrótce polaczę się z Bogiem, jeżeli jednak wasza miłość dla mnie jest tylko cielesną, zamustere mnie, abym moją drogę ku Bogu zaczął na nowo. Oliarny ołtarz już wzniesiony. Pozwólcie mi spełnić ofiarę. Spiewajcie wraz ze mną dziękczynne hymny Bogu Ojcu i Synowi Bożemu, że powołał ze Wschodu na Zachód biskupa z Syrii i pozwolił mu umrzeć za Siebie. Czyż nie wspamięta jest zgnazd przez świat, a zmarły chwstać w Bogu! Nie zazdrościcie niczego nikomu, dlaezegóż mnie męczeńskiej śmierci odmawiacie? Uczyniście innych, dlaczego w stosunku do mnie chcecie waszą naukę odmienić? Nie czyńcie tego, modlcie się za moją duszę! Oby wam Bóg udzielił wewnętrznej i zewnętrznej siły, nie tylko do noszenia imienia chrześcijańskiego, ale do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Jeżeli się spełnią moje pragnienia, to można powiedzieć, że wiernym byłem i jako prawdziwie wierny uznany zostanie, kiedy ten świat opuścę. Nie jest trwałem, co zmysłami objętem być może! Wszystkie widome jest przejściowem, a niewidome wiecznem!

Piszę do waszej gminy i przedstawiam, że z radością umrę dla Chrystusa, jeżeli mi nie przeszkodzi. Błagam was, nie kochajcie mnie błędnie, pozwólcie mi stać się pastwą zgłodniałych bary; i osiągnąć światłość Boską. Porównuję siebie do pszenicy Bożej i dlatego potrzeba, abym przez zęby tych bestyi zmielonym został, pragnąc stać się „niepokalanym chlebem” Jezusa Chrystusa. Głaskajcie tych, co mi do grobu służyć będą, schębiajcie im, aby nic z mego ciała nie pozostało, aby, gdy ja umrę, dla innych stało się ciężarem. A gdy już świat tego starego ciała widzieć nie będzie, stane się prawdziwym uczniem Jezusa Chrystusa. Starajcie się dla mnie, abym stał się godnym służyć Bogu za ofiarę. Polecam to wam nie jak Piotr i Paweł, gdyż oni byli apostołami, a ja jestem tylko ulaskawionym skażanem. Byłem niewolnikiem, dokąd na wolności zostawałem, a gdy przekrwam teraz, stane się wyzwoleniem Chrystusa i w Nim zmarły chwstać. W kajdanach moich uczę się nie żądać niczego od świata i od jego próżności.

Od chwili mego wyjazdu z Antiochii walczę dniami i nocą na lądzie i na morzu z dziesięciu lampartami w postaci dziesięciu żołdaków, których postępkę są bardziej śzkie, aniżeli zwierząt najdzik-

szych Ich bluźnierstwa są dla mnie nauką, ale sprawiedliwym mnie jeszcze nie czynią, kiedyż ucieszę się widokiem tych zwierząt, które do mego wywyższenia są przygotowane? Obym je tylko głodnymi i dzikimi znalazł. Pieścić je będę, aby mnie prędko pobarzyły, aby nie spotkało mnie to, co świętych niektórych, iż nienaruszonymi przez nie zostali. Gdy ukażą się łagodnymi, będę je drażnił, aby zadanie swe prędzej spełniły.

Wybaczcie, ale ja wiem, czego potrzebuję. Zapraǳiałem teraz zostać uczniem prawdziwym. Zadane żyjące stworzenie nie powinno mi przeszkadzać w osiągnięciu Jezusa Chrystusa. Zniósę wszystko; ukrzyżowanie, spalenie na stosie, powykręcanie moich członków, rozszerpanie przez dzikie zwierzęta, polamanie kości, zmiżdżenie ciała, byle dojść do Chrystusa! Cóż mi po dostatkach, po bogactwach świata! Lepiej dla Chrystusa umrzeć, niż być mocarzem na ziemi. »Na nic się nie przyda eżłowickowi, gdy cały świat osiągnie, a duszę swoją zgubi!...

Dażę do Tego, który dla nas umarł. Pragnę Tego, który dla nas zmartwychwstał. To jest moja nagroda. Nie przeszkadzajcie mi, bracia, osiągnąć życia, które wy za śmierć uważacie. Ja pragnę do Boga należeć, nie zmuszajcie mnie, abym pozostawał na świecie. Pozwólcie mi wejść do światłości. Tam będę szczęśliwym. Jeden z mocarzy świata chce mi to ułatwić, Bracia, nie przeszkadzajcie mi w jego zamiarach, stańcie po mojej stronie! Czyżbyście mieli Boga na ustach, a ziemskie żądze w sercach? Czegóż zazdrość w was się gnieździ?

Odybym wkrótce znalazł się wśród was i prosił o wyratowanie od męczeńskiej śmierci, nie słuchajcie mnie i nie wiercie, lecz wiercie temu, co teraz pisze do was. Jam w pełni zdrowia, ale palił mnie tęsknota śmierci, moja miłość ukrzyżowana, ogień, którym płonie dusza moja nie z ziemi, lecz z nieba pochodzi. Słyszę bezustannie głos wewnętrzny: »Chodźmy do Ojca«. Ja nie chcę się żywić rozkoszami tego życia, spragniony jestem pokarmu niebiańskiego, chleba żywota, chleba który jest ciałem Chrystusa, Syna Bożego. Spragniony jestem krwi Chrystusa, w której wieczysta miłość i życie się mieści. Nie chcę na sposób ludzi żyć wśród ludzi i jeżeli uszanujecie moją wolę, to tak się stanie. Uszanujcie ją, błagam was, a będziecie miłymi Bogu. Módlcie się, abym szczęśliwie dobił do portu.

Pozdrawiam was w duchu z serca całego, przesyłam wam pokłony serdeczne od wszystkich gmin, które mnie w ciągu całej podróży nie jak obcego przyjmowały, ale z braterską miłością przeprowadzały przez wszystkie miasta, które przebywałem.

List niniejszy chcę przesłać wam za pośrednictwem przyjaznych Efezów. Ukochany mój Krocus i wielu innych przyjaciół jest przy mnie. Zapewne znacie już tych, którzy dla chwały Bożej wyprzedzili mnie z Syrii do Rzymu. Zawiadomcie ich, że ja już przybywam. Wszyscy oni są godni waszej pieczy. List ten napisany jest w dziewiątym dniu kalendów września. Pokój i nadzieja w Jezusie Chrystusie!

Wkrótce po wysłaniu tego listu przez świętego Ignacego do chrześcijan rzymskich, przyspieszono podróż św. biskupa do Rzymu, ażeby zdażyć na wielkie zabawy cyrkowe, podczas których Święty miał ponieść śmierć męczeńską.

Po długiej i niebezpiecznej podróży okręt, wiozący świętego Biskupa, przyplynał wreszcie do przystani rzymskiej, znajdującej się u ujścia Tybru. Przyjaciele, towarzyszący świętemu Ignacemu z Antiochii wielce byli zasmuceni, iż nadeszła chwila pożegnania się ze Świętym, lecz on radował się w duszy, że wkrótce na wieki połączony będzie z Bogiem.

Zaledwie w Rzymie rozeszła się wieść o wyładowaniu świętego skazańca, wielu chrześcijan wybiegło na drogę naprzeciw niemu. Pomimo otrzymanego listu niektórzy z nich nie odstąpili od zamiaru uprowadzenia świętego Ignacego, by uchronić go od śmierci straszliwej. Duch św. ostrzegł św. Biskupa o ich zamiarach. Zbliżywszy się do chrześcijan, przywitał ich Święty z całą słodyczą i przemówił do nich z taką serdecznością i tak przekonująco, aby nie sprzeciwiali się woli Opatrzności, że chociaż z żalu ścisnęły się ich serca, zaniechali jednak poprzednich swych postanowień. Święty Biskup polecił otaczającym go wokół chrześcijanom uklęknąć i wspólnie z nim głośno modlił się do Boga, błagając o pokój dla Kościoła, i zakończenie prześladowań, a zarazem o wspólną miłość dla wszystkich braci chrześcijan, których pozostawia.

Jeszcze nie skończył Święty modłów, gdy przypadli żołnierze, aby go co prędzej do cyrku odstawić. Igrzyska były już skończone. Zaprowadzono świętego Ignacego wprost na arenę cyrkową. Arena był to duży plac okrągły, usypany piaskiem, naokoło wznosiły się mury, a w nich amfiteatralnie mieściły się siedzenia, na których zasiadali widzowie. Nizko pod siedzeniami, które wznosiły się na kilka łokci nad areną, zbudowane były klatki, w których umieszczono dzikie zwierzęta. Jedną z najulubieńszych zabaw ludu rzymskiego było przyglądanie się pożeraniu przez dzikie bestie skazańców na śmierć męczeńską chrześcijan.

Ta śmierć straszliwa była przeznaczoną i świętemu Ignacemu. Przez czas dłuższy lwy, pozostające w klatkach cyrkowych, morzone były głodem, by na świętego Męczennika z większą mogły się rzucić wściekłością i zaciadłością. Gdy, wprowadzony na środek areny Biskup, usłyszał zgrzytanie rozjuszonych głodem zwierząt, zwrócił się pełen odwagi i nadludzkiej siły z uśmiechem szczęścia do chrześcijan, powtarzając radośnie słowa, umieszczone w liście ze Smyrny pisanym: »Żeby tych bestyi musza mnie zmiżdżyć, jeżeli pragnę zostać niepokolanym chlebem Jezusa Chrystusa!...« Zaledwie wymówił te słowa, otworzono drzwi klatek, wypadły lwy zgłodniałe i za chwilę święty Męczennik został przez nie rozszarpany i pożarty.

Spełniło się życzenie Świętego — znalezienia grobu w żołądkach dzikich zwierząt.

Przyjaciele świętego Biskupa, którzy byli obecni przy tej śmierci straszliwej, wrócili, płacząc, do domów i całą noc spędzili na modlitwie. Błagali oni Boga, ażeby wzmocnił ich słabość, ażeby objaśnił ich niepewność, czy dobrze postąpili, nie ratując Świętego. Też same nocy niektórym ukazał się św. Ignacy, ściskając ich i całując; inni widzieli go, jak modlił się za nich, inni jak stawał jako pośrednik przed Bogiem. Wszyscy zaś rzymscy chrześcijanie wiedzieli dobrze, że jego śmierć ofiarna była miłą Bogu, że osiągnął koronę żywota wiecznego, że stał się świętym pośrednikiem i przyczyńcą za pozostałymi braćmi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Adres Rady regencyjnej do cesarza.

Z okazji objęcia najwyższej władzy w Królestwie wysłała Rada regencyjna następujące pismo do obu monarchów mocarstw centralnych:

»Wasza Cesarska i Królewska Mość!

Uznani pismem odrębnym Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości z dn. 14 października 1917 r., my, członkowie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, ustanowionej patentem z dn. 12 września 1917 r., oznajmiamy, iż wступujemy w sprawowanie najwyższej władzy państwowej.

Złożyliśmy uroczystą przysięgę w królewskiej katedrze św. Jana, że będziemy sprawować rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania niepodległości, potęgi, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania zgody i spokoju między obywatelami kraju, ceniąc ponad życie i widoki osobiste pomyślność powszechną i ślubowaliśmy rządy oddać w ręce króla lub regenta państwa polskiego.

Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Waszą Cesarską i Królewską Mość w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego narodu.

W charakterze członków Rady Regencyjnej uważamy, iż z aktów wypływające logicznie konsekwencje są miarodajne dla naszego stanowiska politycznego.

Jako Rada Regencyjna powstającego niepodległego państwa polskiego i powołani przedstawiciele narodu, składamy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości wyrazy czci i głębokiej wdzięczności za wydanie aktów 5 listopada 1916 r. i 12-go września 1917 r.

Przy tem oświadczeniu powołujemy się na życiwe myśli i zamiar, którym Wasza Cesarska i Królewska Mość dałaś wyraz w Najwyższym Piśmie odrębnym z dnia 12 września 1917 r.

Oczekujemy, że naród polski w dalszym rozwoju wydarzeń dziejowych, oparty na własnej sile zbrojnej i na własnym interesie narodowym oraz na podstawie łączności w kulturze zachodniej, zmierzać będzie z obu mocarstwami centralnymi ku wspólnym celom politycznym i ekonomicznym.

Korzystamy z tej sposobności, ażeby Wasza Cesarska Mość wraz z nami opiece Boskiej polecieć.

Aleksander Kąkowski,

Arcybiskup.

Józef Ostrowski.

Zdzisław Lubomirski.

Warszawa, d. 27 października 1917 r.

Na pismo powyższe nadeszła od cesarza niemieckiego następująca odpowiedź:

»Do Wysokiej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

»Ze szczerem zadowoleniem przyjąłem do wiadomości pismo odrębne, którym Polska Rada Regencyjna zawiadomiła mnie o objęciu swego urzędu.

Głos polskiego narodu wskazał Was, Dostojni Panowie, jako najbardziej powołanych do piastowania najwyższej godności w nowym Państwie Polskiem, a Mój Najdostojniejszy Sprzymierzeniec i Ja chętnie dokonałszy na wniosek Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, powołania Panów na Regentów Królestwa Polskiego.

Oświadczenia, złożone w piśmie, do Mnie wystosowanem, dowodzą, że zdajecie sobie, Panowie, w całej pełni sprawę z wielkich obowiązków i zadań, jakie Polska stawia pierwszym przedstawicielom swej władzy państwowej. Niemniej świadomi jesteście Panowie konieczności dalszego budowania Polski na stworzonych dla Niej nowych podwalinach i dalszemu temu niedwuznacznemu wyraz, wskazując akty z 5-go listopada 1916 r. i z 12-go września 1917 r., jako podstawy dalszej swej działalności. Uroczystemu uznaniu przez Panów tych doniosłych aktów państwowych ufam najzupełniej i wiem, że Wysoka Rada Regencyjna pozostanie zawsze wierna wytycznym, które zakreśliła sobie sama w piśmie, do Mnie wystosowanem. Podzielałem przekonanie Panów, że na gruncie łączności z państwami centralnymi dane są warunki bytu, zapewniające Państwu Polskiemu bogaty rozkwit, a obywatelom jego dobrodziejstwa pokoju, kultury i dobrobytu i żywie nadzieje, że Polska powołana jest do tego, by w wolnym, z własnego postanowienia płynącym, połączeniu z potężnymi mocarstwami sąsiednimi wejść w nowy okres wielkości państwowej i tak stać się dla Europy ważnym czynnikiem rozwoju w duchu ideałów kultury zachodniej.

Witam więc Panów serdecznie w nowej godności i życze Panom owocnej działalności dla dobra państwowego i dobrobytu naszego polskiego. Błogosławieństwo wszechmocnego niechaj towarzyszy Waszej pracy.

Wielka Kwatera Główna, dnia 17-go listopada 1917 r.

Podobna wymiana pism nastąpiła pomiędzy Radą regencyjną a cesarzem austriackim. Odrębne pisma obu monarchów doręczone zostały we wtorek po południu regentom w pałacu arcybiskupim w Warszawie przez J. eksce. hr. Hutten-Czapkiewicza i posła v. Ugrona. W akcie uroczystym brał udział generalny sekretarz Rady ks. prał. Chelmiński i referendarz Rady Jan Kucharzewski.

Biskup kujawsko-kaliski do Wielebnego Duchowieństwa i ludu wiernego.

Ustanowiona Rada Regencyjna, która narazie zastępuje nam króla, złożony przysięgę Bogu i narodowi Polskiemu w uroczysty sposób w królewskiej katedrze św. Jana w Warszawie, że będzie sprawować rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, objęła swój wielki i niezmiernie trudny urząd. Wielki to ciężar rządzić innymi, a tem większy, im większy zakres co do przestrzeni i ludzi władza obejmuje; to też rozumiecie Dyecezyjanie moi, bardzo dobrze, jak ciężki i odpowiedzialny urząd Władza Regencyjna na siebie przyjęła! Ma ona nietylko kruszyć pięta i kładany naszej długiej niewoli, nietylko budować Polskę, zakładać polskie urzędy państwowe, ale wśród tej ogólnej niedoli izy ocierać, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, jaką wojna wywołała.

Ten cel, to zadanie jest tak wielkie, i ołbrzymie, że potrzeba nietylko niezwykłego rozumu, roztropności, rozważli, umiarkowania ze strony członków tej najwyższej władzy, ale potrzeba i z naszej strony tak samo niezwykłego rozumu, karności i posłuszeństwa, zrozumiałości i cierpliwości, aby zadanie to mogło liczyć na powodzenie i udać się całkowicie.

Bądźcie pewni, moi Drodzy Dyecezyjanie, a szczególnie gorąco przeze mnie ukochany Ludu wiejski, że znajda się tacy, co będą chcieli osłabić, obniżyć powagę Rady Regencyjnej, która ma nam narazie zastąpić osobę króla, będą od razu zadac natychmiastowego spełnienia wielu rzeczy, niemożliwych do urzeczywistnienia w chwili obecnej, i weźmą stąd powód do obniżania jej znaczenia; wzywając w was będą jej niemoc, gdy nie przy wszystkich lez i wszystkich ran nie zagoi i wszystkich ucisków nie usunie.

Możemy śmiało powiedzieć, że dziś niema prawie kraju na świecie, gdzieby ludzie nie cierpieli z powodu wojny. Jeżeli tam cierpią, gdzie mają swój rząd, swoje odpowiedzialne instytucje, gdzie huk armat nie oblił się o ich uszy, a stopa żołnierza nie deptała ich łąnów i pól, to czyż my żalić się możemy, jeżeli ciężko i u nas?

Rada Regencyjna świadoma swego niepomierne trudnego zadania obejmuje jednak władzę, nie leką się pracy, trudów i wysiłków, może nawet zjadliwych i niesprawiedliwych uwag i sądów. Ufa bowiem w niespożyta moc i siłę ducha w narodzie Polskim wzywa wszystkich bez żadnego wyjątku do pracy nad odbudową Ojczyzny. Ojczyzny, nikogo nie wyluczając, nieczyła siła, praca, nieczyim rozumem nie gardząc. Rada Regencyjna zapowiada szczerze i otwarcie, że Polska ma zostać wierna Kościołowi św. Katolickiemu, który ją wykarcił, wychował, a w dniach niedoli cieszył, krzepił i wzmacniał na duchu, że Polska nasza ma być demokratyczna, to znaczy, że wszystkie stany równane będą wobec prawa; że cnota, rozum i osobista zasługa każdemu synowi ziemi Polskiej bez różnicy stanu otworzy podwoje do najwyższych urzędów, godności i zaszczytów, jakimi darzy ojczyzna swych wiernych synów. Ojczyzna Polska dla wszystkich więc dzieci swoich będzie matka, a dla nikogo macocha. Niech znikną więc obawy wszelkie, nieufność i podejrzenia Twe, Ludu wierny, jeżeliby się gdzieś kryły w tajemkach serca i duszy przeciw twej matce polskiej, niech z każdym dniem, owszem niech z każdą godziną wzrasta pragnienie, tęsknota w sercu twem do tej Ojczyzny Polskiej wolnej i niepodległej. Jak już niaraz wspominałem w swych orędziach pasterskich, długo was oszukiwano i karmiono błędem, kłamstwem. Nie był wprowadzie w Polskę bez zarzutu los włościan, ale gdzieindziej w świecie a szczególnie w Rosji ucisk ludu wiejskiego był stokroć większy. Polska pierwsza rzuciła hasło uwolnienia włościan w osobie wielkopomnego naszego bohatera Kościuszki, którego uroczystości w całym kraju niedawno tak wspomnieli obchodziliśmy. Nastąpił zaraz upadek Polski i niedługo było polskim rządom wprowadzić w czyn...

Pamiętając, że w jedności siła, wielcy i mali, mądzy i prostaczkowie duchowni, panowie, mieszczanie i pracownicy ludu wiejski zespólny się wszyscy. Silni ufnoscia, wiara i miloscia, stajmy ramie przy ramieniu jak jeden miaz przy Radzie Regencyjnej, dla odbudowy ukochanej Naszej Ojczyzny.

Aże bez Boga nie mądrego uradzić, nie dobrego i trwałego zdziałaćbyśmy nie mogli, wnieśmy gorące modły do Pana nad Pany, aby naszym poczynaniom błogosławił, uwolnił z długiej niemocy kraj nasz ojczysty, aby nasze słońce dla nas świeciło, polska ziemia dla nas rodziła, abyśmy jedni miłością, bezpieczni na zewnątrz w wielkiej, silnej, potężnej Polsce wzbudzającej uszanowanie sąsiadów mogli my sami, synowie synów naszych do najodleglejszych pokoleń cieszyć się spokojem niezamocnym, dobrobytem, dostatkiem i sławą i prawdziwą wolnością, oparta na wierze św. katolickiej.

Dan we Włocławku, w dniu św. Stanisława Kostki 1917 r.

† Stanisław Bp.

Aresztowanie Neratowa.

Były minister spraw zagranicznych Neratow został przez maksymalistów aresztowany.

Rosya zrywa układy handlowe.

Rząd rosyjski wypowiedział dnia 24-go października rosyjsko-angielski układ handlowy z r. 1859. Termin wypowiedzenia upływa z dniem 24-go października 1918. Wypowiedzenie uzasadnił rząd rosyjski tem, że spowodowała wojna sytuacja gospodarcza Rosji nakazuje jej rewizję układu. Równocześnie oświadczył jednak rząd rosyjski gotowość zawarcia z Anglią układu celem uniknięcia niebezpieczeństw w okresie przejściowym.

Również rosyjsko-holenderski układ handlowy został przez rząd rosyjski wypowiedziany.

Buchanan zostaje w Petersburgu.

W parlamencie angielskim oświadczył Balfour na zapytanie, iż w Rosji położenie jeszcze nie wyjaśnione. Jakkolwiek wydaje się, iż ekstremiści (maksymaliści) są w Petersburgu i Moskwie panami położenia. Komunikacja telegraficzna z ambasadą angielską w Petersburgu znowu przywrócona. Ambasador angielski pozostaje na swoim posterunku.

Finlandya całkiem w ręku socjalistów.

Z Helsińforsu donoszą, iż cała Finlandya znajduje się obecnie w ręku socjalistycznych partii, które przygotowane są do oderwania kraju od Rosji nawet za cenę stoczenia z armią rosyjską krwawych walk. Finlandya w razie potrzeby jest w stanie wystawić armie co najmniej 350 000 chłopów wynoszącą, której na razie braknie tylko odpowiedniego uzbrojenia. Pod względem ekonomicznym Finlandya więcej Rosji dawała, niż od niej brała, to też na tem polu wyodrębnienie Finlandyi od Rosji nie przedstawiałoby się zbyt rzadkownie. Socjaliści w Finlandyi oświadczyli, że za stanowczym zerwaniem wszelkich wogóle stosunków z Rosya. Nie wiadomo jednak dotąd, jak ukształtuje się stosunek socjalistów finlandzkich do socjalistów rosyjskich.

Nowy rząd francuzki.

Clemenceau'wi udało się utworzyć nowy gabinet. On sam obejmuje przewodnictwo i ministerstwo wojny. Reszta tek obejmuja nowi meżowie z partii Clemenceau'a; sprawy zewnętrzne objął Pichon, który już od roku 1906—1911 piastował ten urząd.

W »Rotterdamsche Courant« wspominają przy sposobności zamianowania Clemenceau'a prezesem gabinetu w Francyi o tem, iż nie tylko w Europie środkowej, lecz nawet i w Anglii Francyi samej nazywano od dawna polityka tego najważniejszego intrygantem Europy. Zaden chyba z kierujących i wpływowych meżów stanu w Europie nowoczesnej nie zmieniał tyle razy co Clemenceau swej partyjnej przynależności i swego zapatrywania w kwestjach polityki zagranicznej. Także dziś istnieje w Francyi silna opozycja przeciwko niemu, ale za nim stoi sam prezydent republiki Poincare. Czy jednak gabinet jego będzie miał charakter gabinetu ostatecznego, nalezy to dopiero oczekiwać.

Przygotowania Holandyi.

Stosunki między Holandya a Anglią są teraz tak napięte, że kierownicze koła holenderskie liczą się poważnie z możliwością wyładowania wojsk angielskich na ziemi holenderskiej. Z...

